

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

13 (826)

NIEDZIELA, 27 marca 1977

ROK XIX

W Libanie po wojnie

Niezależnie od zdarzających się jeszcze nieporozumień z Palestyńczykami pokój wraca z wolna do Libanu, po 18 miesiącach wojny domowej.

W odbudowie kraju wielką rolę odgrywają dwaj księża: **ks. Osseiran i msgr Haddad**. Obaj poświęcili się z całych sił sprawie pokoju. Pierwszy z nich, ks. Osseiran ma 57 lat, pochodzi z muzułmańskiej rodziny z Saidu. Po nawróceniu się wstąpił do zakonu Braci Mniejszych w Fouaield. Nie poprzestał na tym, gdyż w roku 1963 został kapłanem maronickim. — „Gdybym mógł — oświadczam — nie wybierałbym żadnego obrządku. Musiałem zdecydować się, więc wybrałem społeczność najbardziej potrzebującą pomocy, gdzie mój udział miał znaczenie świadectwa”. Podczas największego nasilenia walk, przebywając w sektorze „chrześcijańskim” zachował w swym dowodzie osobistym oznaczenie „muzułmanin”. Swoją powagą i męstwem zasłużył na szacunek w każdym z obozów.

Przed wojną domową ten doktor filozofii, specjalista od mistyków perskich był profesorem uniwersytetu jednocześnie zajmując się resocjalizacją młodocianych przestępców. Ośrodek, w którym pracował znajdował się w Fanar opodal Tell-el-Zaatar i było w nim około 200 młodzieży — w tym jedna czwarta chrześcijan — przybyłych z „pasa nędzy”. W pierwszych dniach walk jego wychowankowie rozproszyli się pociągnięci zapachem prochu. Przez pierwsze miesiące wojny próbował nadal pracować nad swymi dziełami teologiczno-filozoficznymi. Wojna dobijała się jednak do jego drzwi. Niedługo przed upadkiem Tell-el-Zaatar ludzie uciekali stamtąd i pilnie potrzebowali pomocy. W ciągu kilku dni zebrał on ponad 1500 osób i przeprowadził do sektora „lewicy”. Dzięki swym stosunkom w sektorze „chrześcijan” potrafił zebrać niezbędne środki — uzyskał ciężarówki, przepustki, a nawet orkiestrę.

Obecnie ks. Ossieran zabiega o zbiórkę środków na cele pomocy dla wszystkich uchodźców libańskich (za wyjątkiem Palestyńczyków wspieranych przez własne organizacje). Jest ich około 400 tysięcy, z tego trzy czwarte przebywa w sektorze „lewicy”. Pochodzą oni z dzielnic Nabaa i Tell-el-Zaatar. Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom obozy te nie były wyłącznie palestyńskie, przebywało tam dużo uchodźców z południowego Libanu, poszukujących pracy w Bejrucie. Poza gromadzeniem żywności, odzieży i lekarstw ks. Ossieran potrafił otworzyć 44 sierocińce dla 17 tysięcy dzieci oraz zgromadzić 25 tysięcy młodych ludzi podejmujących się remontu lub odbudowy 20 tys. domów.

Podczas gdy ks. Ossieran poświęcił się działalności bez żadnego zabarwienia politycznego msgr Haddad włączył się do akcji „lewicowej”. Właściwie nie

miał wyboru przebywając w Aley i w ogóle nie miał możliwości dostania się do sektora „chrześcijańskiego”. Wobec całkowitej dezorganizacji służb publicznych i beczynności władz w pierwszych miesiącach wojny samorzutnie utworzyły się komitety miejskie i wiejskie troszczące się o codzienne potrzeby ludności. Msgr Haddada, którego nazywają „biskupem ubogich”, w oparciu o tę inicjatywę utworzył administrację ludową w okręgu Aley, Chouf i Haut Meten, razem w 75 miasteczkach. Zdaniem msgr Haddada: „Chrześcijanie powinni być na równej stopie ze wszystkimi innymi obywatelami, brać udział w odbudowie kraju bez względu na swój Kościół, wyznanie, włączając się bez zastrzeżeń”.



o f i a r a
za pojedynczy numer

1.20 F



Groby pobielane

Znamy tych ludzi z Ewangelii, ludzi Prawa, nie tyle jego ducha, ile litery. Gorszyli się najmniejszym przestępstwem.

Prawo było dyktowane Duchem Bożym, Duchem Świętym, wykład i tłumaczenie zaś Prawa było ludzkie. Ludzie tłumaczyli je ludziom. Wiadomo, za człowiekiem idą jego słabości. Słabości te wynoszą niekiedy grupę ludzi ponad innych. Ni stąd ni zowąd stają się jedni „nauczycielami” i „przewodnikami” reszty ludzi. Stwarzają swoistą etykę ducha Prawa tłumacząc według własnych korzyści. Ci „nauczyciele” zasłużyli na nazwę „ślepych przewodników”. Stąd pytanie Chrystusa: „Czy może ślepy ślepego prowadzić? Czy nie wpadną w dół obydwoj?” (Łk 6, 34).

O tych bezdusznych ludziach opowiada Janowa Ewangelia. „Stróże Prawa przyprowadzają do Chrystusa kobietę. Przyłapano ją na cudzołóstwie. Według prawa zasłużyła na śmierć przez kamienowanie. Pytają Chrystusa: Nauczycielu, co Ty powiesz o tej kobiecie? Możesz kazać nam takie kamienować”. Tym ludziom nie chodziło ani o moralność, ani też o sprawiedliwość, ani nawet o poszanowanie Prawa. Cudzołożnica była w tym wypadku zwykłym pretekstem. Dobrze obliczyli swe postępowanie.

Prawo możeszowe było jasne i niedwuznaczne. Za Jezusem stało wielkie i niezrozumiałe miłosierdzie. Jeśli obrońcy cudzołożnicę — przekreśli Prawo. A to może być powodem oburzenia wszystkich. A jeśli ją potępi — zaprzeczy swemu miłosierdziu: wykaże, że jest taki sam jak inni. „W tej sprawie — pisze Tadeusz Żychiewicz — nie istnieli ludzie, a zwłaszcza nie istniała ta oto konkretna kobieta. Nie istniał grzech ani Prawo, ani sprawiedliwość. Istniała tylko gra, jak na szachownicy, gdzie określone posunięcie stwarza nieprzekraczalną bariery sytuacyjne i można w pewnej chwili powiedzieć: szach i mat”.

Jezus przewidział tych ludzi. Poznał zamysły ich serc. Nie chodziło Mu o uniknięcie zasadzki, ani o kąską faryzejskich uczonych. Nie szukał również reklamy własnej wielkoduszności. Jezus nie wypowiada ani słowa. „Nachyliwszy się pisał palcem po ziemi” — uważa naoczny świadek, św. Jan. A kiedy dalej pytali natarczywie, podniósł się

i rzekł do nich mniej więcej tak: aby uczynić słuszną sprawiedliwość trzeba być sprawiedliwym: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”.

Jezus staje tu w obronie człowieka i prawa swojego Ojca. Nie patrzy On na ludzi, lecz demaskuje grzech, żądając od kobiety i faryzeusza zmiany-poprawy i nawrócenia. Tym zaskakuje wszystkich. Uderza od razu w źródło zła, które zrodziło się w sercu ludzi: cudzołożnicy i faryzeuszów. Prawda, kobieta zdradziła miłość, stała się niewierną mężowi. Ale faryzeusze są bardziej przewrotni. Wykorzystują święte Prawo dla swych niecznych celów. Dla nich nakazy Boga nie są drogą życia, lecz narzędziem dla załatwiania własnych interesów, nie mających nic wspólnego z prawem miłości. Oskarżyciele nie liczą się z niczym i z nikim. Są gotowi popełnić najgorsze, byleby tylko z korzyścią dla nich. I pokrywają to zawsze powłoką wierności Bogu. Ich to Chrystus miał na myśli, kiedy przyrównywał ich do „groby pobielanych”, które z zewnątrz wyglądają pięknie lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa” (Mt 23, 17).

Chrystus pochyła się po raz drugi i pisze... Nic nie odpowiada. W tym czasie znikają wszyscy oskarżyciele. Został tylko Jezus i ta kobieta. Szokujące spotkanie: świętości i grzechu, miłości i jej zbeszczeszczenia. Grzesznica pozostała, bo była już pojednana. Nie odeszła. Bo i nie było gdzie odchodzić. Stała u źródła prawdy, świętości i przebaczenia. Ten Nieznany nie potępił jej. Objął miłosnym spojrzeniem. Było w nim potępienie grzechu, ale nie człowieka. By-

ło też w nim podniesienie godności człowieczej. Na tle milczącego rozważania swej przeszłości usłyszała słowa Zbawiciela: „Niewiasto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? I Ja cię nie potępiam. — Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

„Idź, a od tej chwili już nie grzesz”. Tak, bo otrzymane przebaczenie zobowiązuje. W Sakramencie Pojednania słyszymy coś podobnego z ust spowiednika. Do konfesjonału wchodzi człowiek grzeszny. Wychodzi zaś człowiek odnowiony i pojednany. Wracamy do życia już inni. Pojednani z Bogiem, z bliźnimi i sami ze sobą. Pojednani przez łaskę sakramentalną odnajdujemy również nas samych. Poznajemy się i przyznajemy, że jesteśmy grzesznikami. Nie ociekujemy ludzkiego osądzenia, ale Bożego, ojcowskiego. Przebaczący Ojciec nie wspomni o naszych niewiernościach, sprzeniewierzeniach. I nam nie każe wracać do przeszłości, wspominać o niej.

Sam Bóg przez proroka Izajasza nam to nakazuje:

„Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy.”

Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie?” (43, 18-19).

Pojednany i odnowiony człowiek przechodzi z grzechu do łaski, ze śmierci do życia. Oto nasza Pascha! Ten nowy stan należy udowodnić życiem: myślami, słowami i czynami, nowymi, dalekimi od posądzeń i oskarżeń. Nam odpuszczono i my odpuszczajmy.

Roman Duda, OMI

Dziecko ja Twoje! Choć słabe, niekarne,
Choć się z Twej ścieżki odbiję w bezdroże,
Ku Tobie wołam, ku Tobie się garnę,
Przebacz mi, Boże!

Obmyj mą duszę, wróć serce mi wolne,
Niech znów Ci śpiewam pieśń chwały radosną,
Niech będę czysty, jak lilie te polne,
Co w niebo rosną!

Otrząśnij skrzydła Twojego anioła
Z ziemskiego pyłu i z ziemskich dróg błota,
I niech mu znowu zabłyśnie u czoła
Gwiazda Twa złota!

Maria Konopnicka

PSALM W HEBRONIE
PRZEZ MATKĘ ZBAWICIELA
ŚWIĘTĄ UŁOŻONY

Tłumaczenie „Magnifikatu”, które prezentujemy Czytelnikom naszym zostało dokonane przez C. Norwida w roku 1880.

I

Dusza moja wielbi swojego Pana,
I Duch mój raduje się w Zbawicielu,
Iż — pojrzawszy, na niskość... jest
Wybrana
I chwali ją głos ludów wielu! —
Będzie sławna-błogo i uczczona
W mnogie plemiona!

II

Sprawę wielką dał mi... bo wszech-może
I jest Święty!... którego zmiłowanie
Trwa i obejma nieustannie
Ufających w pokorze.

III

Ramię gdy wznosił w mocy, pysznych
łamię
Przez własne serc ich urojenia.
Król z stolic wyrzuca i stawia
w bramie,
Zaś poziome wzywa do znaczenia —
Biedne syci przez dary pełne i różne,
Bogacze odprawia próżne!

IV

Izraela do dawnej przyjma opieki,
Jak rzekł do Abrama i dziatwy jego,
Dla całego rodu człowieczego —
Po wszystkie wieki.

Miałem zaszczyt tłumaczyć 1880 roku.

Cyprian Kamil NORWID (1821—1883) wielki poeta polski, godny stanąć obok naszych trzech wieszczów: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego. Odznaczał się szczególną czcią ku Matce Najświętszej. W polskiej poezji maryjnej osiągnął szczyty tworząc, arcydzieło, jakim jest niewątpliwie — „Litania do Najświętszej Panny Maryi” (1852 r.).

Rozpoczynamy druk nowego dzieła pod tytułem „Królowa Poetów”, w którym umieszczając będziemy utwory poetyckie poświęcone Najświętszej Maryi Pannie. Sięgniemy do twórczości autorów polskich i obcych. Mamy nadzieję, że z tego wyboru powstanie z czasem ciekawa antologia poezji maryjnej.

Władysław Pelc

Bóg nieustannie wzywa człowieka, który przez grzech odszedł od Niego, do pokuty. W Starym Testamencie misję głoszenia pokuty w imieniu Boga mieli prorocy. Ukazywali Ludowi Wybranemu, na czym polegają jego grzechy i jaka jest droga naprawy. Głosili, że prawdziwa pokuta to nie same uczynki pokutne i zewnętrzna tylko pobożność. Musi iść za nimi wewnętrzna postawa i dobre czyny w codziennym życiu.

Napomnienia pokutne proroków są czytane w czasie Mszy św. w pierwszych tygodniach Wielkiego Postu.

Wezwanie do pokuty zawiera również Nowy Testament. Chrystus rozpoczął swe nauczanie słowami: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15), ukazując, że nie ma żywej wiary bez postawy pokutnej. Chrystus żyjący w Kościele, w swym słowie i sakramentach, wciąż domaga się od nas tej wewnętrznej przemiany. W sakramencie chrztu dał nam jedność z Bogiem i z całą wspólnotą Kościoła. Przez sakrament pokuty przywraca nam swą łaskę.

Pogłębieniu naszej pokutnej postawy służy okres Wielkiego Postu. Ma on nas przygotować do przeżycia największego święta roku liturgicznego — Wielkanocy. Wielkanoc to święto naszego odrodzenia duchowego, którego przez swą mękę, śmierć i zmartwychwstanie dokonał Chrystus. Czterdziestodniowe przygotowanie, praca nad sobą, wsparcie pomocą sakramentu pokuty, odnowienie w sobie przymierza, jakie zawarliśmy z Bogiem przez chrzest, ma pogłębić nasz związek z Chrystusem, pełniej włączyć nas w to, czego z miłości do nas dokonał. O Jego męce i śmierci przypominają nam pieśni pasyjne, nabożeństwo Drogi Krzyżowej i czytania biblijne w liturgii dwóch ostatnich tygodni Wielkiego Postu.

Na koniec 1976 r. w USA czynnych było 1747 osób w stałym diakonacie, a także 2507 podlegających kształceniu w tym kierunku. Wg statystyki oficjalnej 90 proc. diakonów znajduje się w związkach małżeńskich, 24 proc. mieści się w przedziale wieku od 32 do 40 lat. Reprezentowane są również wśród diakonów mniejszości etniczne: 15 proc. diakonów pracuje w środowiskach języka hiszpańskiego, a 4 proc. wśród ludności murzyńskiej.



K A L E N D A R Z

27 marca, św. Ruperta

Biskup Strasbourga, apostoł Bawarii i Austrii, zmarł w roku 720.

29 marca, św. Bertolda

Urodził się w Lombardii, zmarł na Górze Karmel (Izrael), około 1188 roku.

30 marca, św. Jana Klimaka

W szesnastym roku życia wstąpił do klasztoru na Synaju i tam przeżył 40 lat jako mnich i pustelnik. Umarł około 650 roku. Pozostawił po sobie dzieło, które zapewniło mu sławę: „Drabina raj”. Jan opisuje w nim etapy postępu duchowego, wyznaczone trzydziestoma stopniami. Wywarło ono wielki wpływ na rozwój duchowości mniszej.

2 kwietnia, św. Franciszka z Paoli

Urodził się około r. 1436 w Paoli (Kalabria). Bardzo wczesnie wstąpił do zakonu braci mniejszych, ale nie na długo. Udał się na pustkowie i wiódł surowe życie eremickie. Wkrótce zaczęli do niego ściągać uczniowie. Założył więc klasztor w Cosenza, a uczniów nazywał „najmniejszymi”. Ułożona przez niego reguła obfitowała w surowe posty. W roku 1482 Ludwik IX, przerażony zbliżającą się śmiercią, wezwał Franciszka do Francji. Pobyt świętego na dworze sprawił, że nowy zakon osiadł na ziemi francuskiej i pozyskał tam wybitnych zwolenników. Franciszek zmarł w Plessis les Tours, 2 kwietnia 1507 roku.

Le Sviato KATOLICKIEGO

WYJAŚNIENIE SEKRETARIATU EPISKOPATU POLSKI

W styczniu 1974, 1975 i 1976 r. Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński głosił w kościele Świętego Krzyża w Warszawie konferencje okolicznościowe. Zostały one później wydrukowane w wydawnictwie Santa Severa w Rzymie, w trzech osobnych tomikach. Wszystkie zostały już rozprowadzone. Zwłaszcza seria pierwsza pt. „Kazania Świętokrzyskie, Rzym 1974” została wyczerpana już w 1975 r. Nieznani sprawcy zaczęli ostatnio wysyłać pocztą „Kazania Świętokrzyskie 1974”, wydrukowane pod firmą Wydawnictwa Santa Severa (Roma-Italia). W związku z tym Sekretariat Prymasa Polski oświadcza, że książki te nie pochodzą z wyżej wymienionego wydawnictwa, ani też z naszego Sekretariatu; nikt też nie otrzymał od nas upoważnienia do rozprowadzania tej książki. Po dokładnym porównaniu nowego tekstu okazuje się, że jest to wydanie całkowicie zniekształcone. Usunięto z autentycznego wydania ponad 20 stron tekstu, wygłoszonego przez Księdza Prymasa. Na jego miejsce wprowadzono tekst nowy, który nie pochodzi od autora. Co więcej, ten nowy tekst jest całkowicie niezgodny z poglądami katolicko-społecznymi Prymasa Polski. Sekretariat Prymasa Polski i Sekretariat Episkopatu ostrzegają społeczeństwo katolickie przed tym sfałszowanym wydaniem, które formatem, drukiem i układem naśladuje wydanie autentyczne.

„L A V O Z”

W Gwatemali rozpoczęto publikację nowego czasopisma katolickiego pt. LA VOZ. Do tej pory ukazały się dopiero dwa numery tego periodyku. Na razie jest to miesięcznik, lecz zamierza się przekształcić go w tygodnik. Najwięcej miejsca czasopismo poświęca wiadomościom z Watykanu oraz problemom lokalnego episkopatu. Dyrektorem czasopisma jest o. Fermin M. Garcia, pisarz i poeta hiszpański, przewodniczący Federacji Trzeciego Zakonu Franciszkanów w Ameryce Środkowej.

STRATEGIA DUSZPASTERSKA

Grupa robocza złożona z przedstawicieli konferencji Episkopatu Anglii i Walii oraz Krajowej Konferencji Księży opracowała wspólnie obszerny projekt na temat długofalowej „Strategii duszpasterskiej”. Autorzy projektu stwierdzają na wstępie, że liczba katolików w Anglii i Walii zmniejszyła się obecnie — na ok. 50 mln ogółu mieszkańców, katolików jest ok. 4,1 mln. Zmniejszyła się również ilość powołań kapłańskich. Autorzy projektu postulują następnie tworzenie grup księży d/s duszpasterstwa specjalistycznego. Do pracy w nieformalnych grupach wiernych należy zapraszać też zakonników ze zgromadzeń kontemplacyjnych. Podkreślono następnie potrzebę większego udziału kobiet w konsultacjach na temat zadań i pracy Kościoła. Osobny rozdział projektu poświęcony jest katolickim szkołom i internatom oraz aktywizowaniu wiernych na rzecz pomocy krajom III Świata.

BEZPŁATNA PRZYCHODNIA LEKARSKA

James Kimpton, członek Zgromadzenia Braci Szkolnych utworzył w wiosce Chłopców w Ganguvarpatti (Indie), bezpłatną przychodnię lekarską. Każdego dnia otwiera ona gościnnie swe podwoje dla licznych chorych i ofiar głodu. W jej pobliżu brat James wybudował również domki dla ludzi dotkniętych trędem. Osobiście stara się o codzienny chleb dla swych licznych podopiecznych. Wioska Chłopców jest w stałym kontakcie z siostrami ze zgromadzenia Matki Teresy z Kalkuty.

KSIĄŻKA POLSKIEGO MISJONARZA O TIMORZE

Misjonarz polski z Kongregacji Księży Werbistów — ks. Tadeusz Bartkowiak, przygotował do druku książkę noszącą tytuł „Posłanie do narodów”. Książka ta jest kopalnią wiedzy etnograficznej i obyczajowej o mieszkańcach wyspy Timor (wschodnia Indonezja), wśród których autor przebywa i pracuje.

OSTRE PROTESTY

Zamordowanie anglikańskiego arcybiskupa Janini Luwuma w Ugandzie, któremu zarzucano rzekomy udział w spisku przeciwko generałowi Aminowi, wzbudziło ostry protest w całym świecie chrześcijańskim. Światowa Rada Kościołów, w ogłoszonym dnia 17 lutego br. w Genewie komunikacie, nazywa zabójstwo arcybiskupa morderstwem i domaga się, aby Komisja obrony praw człowieka ONZ przeprowadziła śledztwo w sprawie gwałcenia praw człowieka w Ugandzie. ŚRK apeluje również, aby podjęte zostały środki zaradcze, zapobiegające dalszemu rozlewowi krwi w tym kraju.



MODLITWA WIERNYCH

Bracia, Bóg jest zawsze gotowy złagodzić biedę i ludzkie cierpienie.

1) Aby Kościół umiał uszanować w każdym człowieku jego własną drogę powrotu do Boga.

2) Aby rządzący państwami pracowali skutecznie nad wprowadzeniem pokoju i sprawiedliwości społecznej.

3) Aby cierpliwość Boga skłoniła do nawrócenia tych, którzy ulegają urokowi zła.

4) Aby Bóg ze szczególną życzliwością przyjął tych, którzy niespodziewanie stają przed Nim, ofiary nieszczęśliwych wypadków.

5) Aby nasze życie było dla tych, którzy z nami żyją, motywem nadziei i odwagi.

Panie Boże, wznieśliśmy ku Tobie wołanie świata będącego w niewoli cierpienia i grzechu; wysłuchaj nas w swojej dobroci i zbaw ode złego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Za naszą i waszą wolność

Z każdym dniem wzrastały bóle głowy i zaznaczała się utrata pamięci, Marcysia patrzyła dokoła siebie błędnym wzrokiem nie zdając sobie sprawy ze swego położenia. Wszystko wydawało jej się jakieś dziwne i dalekie. Ci ludzie mówiący do niej swoim dziwnym językiem, długie sale z szeregami łóżek, biel pościeli i błyszczące tafle posadzki wydawały jej się obrazem z sennych marzeń, halucynacją. Różnica między światem złądy, a światem rzeczywistości zatarła swoje granice. Ludzie i przedmioty nurzały się wokół niej we mgle, kręciły się jak na karuzeli. Raz po raz wychylały się z tej mgły jakieś wyolbrzymione twarze i przedmioty, uderzały w nią i cofały się w błyskawicznym tempie. Szumiało jej w głowie jakby przelewały się fale wielkiej rzeki lub jakby sto wodospadów rzucało swoje wody ze znacznej wysokości.

- Mamo! Mamo!
- Jeśli się nie uspokoisz, to zawołam lekarza.
- Mamo, oni mnie biją!
- Nikt cię nie bije. Uspokój się!
- Nie! Ja chcę iść do domu!
- Nie pójdiesz, bo jesteś chora.
- To nieprawda! Wy mnie chorą robicie. Jezu!...

Lekarz przypisywał jej coraz to nowe lekarstwa i zastrzyki i zalecał spokój. Ale Marcysia spokoju nie miała. Drażniła ją cisza nocna i atmosfera dzienna. Denerwowały ją krzyki współtowarzyszek sali i szepty pielęgniarek. Nużył ją blask słońca wpadającego przez okno i lekki powiew wietrzyka poruszający firankę. Cierpiała coraz częściej na bóle głowy i kurcze lewej ręki. Czasem nachodziły ją sny-koszmary, że naprawdę nie wiedziała w jakim stanie się znajduje. Granica między snem a rzeczywistością zaczęła zacierać się coraz silniej. Siedząc na łóżku, patrzyła jak przez mgłę na wszystko co ją otaczało. Nie odróżniała postaci ani przedmiotów. Stała się obojętna na wszystko. Stopniowo przyzwyczajała się do swojej chorobliwej egzystencji i dobrze jej było. W tych warunkach przestawała się interesować sobą i wszystkimi innymi ludźmi. Nawet obraz matki zacierał się coraz bardziej w jej pamięci. Matczyne listy, które jej wręczały od czasu do czasu pielęgniarki, odkładała bez słowa do stojącej przy łóżku szafki. Czasem tylko jej oczy błędząc w zamkniętej przestrzeni sali dochodziły do okna i czepiały się skrawka błękitnego nieba. Przyczepiona tak do niego trwała godzinami nie poruszając się z miejsca, ani nie odrywając wzroku.

Raz tylko zakrzyknęła i poruszyła się na moment, gdy na parapecie usiadł wróbel. Trwało to zaledwie kilka sekund, bo krzyk jej przestraszył z miejsca ulicznego przybłądę, ale wrażenie pozostało ogromne.

Pewnej nocy nastąpił kryzys, jakiego się nikt nie spodziewał. Pod wpływem jakiegoś koszmaru wstała nagle z łóżka i zaczęła krzyczeć przeraźliwie. Krzyk ten

obudził cały szpital. Na salach zapalono światła. Rozległy się głosy ludzi i tupoty stóp.

Marcysia uciekała długim korytarzem ku głównym drzwiom, a za nią jak sfera białych duchów goniła służba szpitalna. Dopadli ją wreszcie i powalili na posadzkę. Marcysia wiała im się w rękach, krzyczała jakby ją zarzynano i dyszała ciężko. W podartej koszuli, w stanie zupełnego wyczerpania przyniesiono ją do łóżka, gdzie lekarz dał jej uspokajający zastrzyk. Nazajutrz wywieziono Marcysię do innej części szpitala. Była to sala o wysokich zaciemnionych oknach, tonąca w lekkiem półmroku. Małeńka tylko lampka elektryczna migotała u sufitu. Panowała tutaj absolutna cisza, że zdawało się, iż sala ta jest przedsionkiem kamiennego grobowca. Tutaj przyszło jakby pierwsze opamiętanie, jakby ostatni błysk świadomości. Marcysia zaczęła sobie przypominać swoje młodzińcze lata i twarz matki. Z piersi jej wyrwało się głuche łkanie. Westchnęła głęboko i łzy polały się jej z oczu. Pielęgniarka, która podeszła do niej, widząc że Marcysia leży nieruchomo i prawdopodobnie przeżywa jakiś sen, nie odezwała się żadnym słowem, tylko odeszła. Marcysia tuliła się do rąk matki i płakała rzewnie.

— „Mamusiu! — szepcze Marcysia — już teraz będę grzeczna. Niech się tylko mamusia na mnie nie gniewa”.

Matka uśmiecha się i głaszcze dłonią płowe włosy, a później całuje w policzek.

— Mamusiu, mamusiu droga! Pocałuj mnie raz jeszcze!”

Szept ten zaniepokoił znowu pielęgniarkę. Zbliżyła się powoli do łóżka i spojrzała z niepokojem na Marcysię. W tej chwili Marcysia otwarła oczy. W jej niebieskich zamglonych oczach i na jej twarzy odczytać można było całą tragedię życia, całą mękę konania. Nie przestraszyła jej już postać pielęgniarki, nie przyprawiła o rozpacz duża biała sala i świecąca przy suficie lampka. Marcysia znajdowała się już prawie w innym świecie. Trzymając się matczynej ręki szła po wiejskiej kamienistej drodze i szeptała gorączkowo: „Mamo, mamusiu, nie odchodź ode mnie. Zostań tutaj ze mną na zawsze”...

Głos jej był coraz słabszy. Wreszcie zanikł zupełnie a na ustach pojawił się uśmiech słodkiego ukojenia.

*

I oto przy grobie Marcysi pochowano zabitego przez Niemców Stasia Broniarka na wieczne odpoczywanie.

3

Korzystając z wolnego popołudnia, Dolecki wybrał się do miasteczka na targ, aby uzupełnić części bielizny i garderoby. Szedł śpiesznym krokiem i pogwizdywał sobie z cicha, rozmyślając co by jeszcze nowego mógł zakupić.

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

ZBUNTOWANE. 12 stewardess amerykańskich linii lotniczych „Southers Airways” zaskarżyło swą firmę o pogwałcenie ich praw kobiecych i proces wygrało. Stewardessy te zwolnione zostały z pracy z takich powodów jak: zamążpójście, ciąża, otyłość lub niemłody wygląd.

NIEPRZEKUPNE. Od pewnego czasu kierownictwo policji kryminalnej RFN preferuje nabór nowej kadry... kobiecej. Praktyką wykazała, że kobiety lepiej przydają się w służbie policyjnej: są bardziej spostrzegawcze i czujne, mają lepszą pamięć i — co nie jest bez znaczenia — są nieprzekupne.

GDZIE UCISKAC? Ta kuracja nazywa się shatsu i jest w Japonii tak popularna, jak w Chinach akupunktura. Shatsu to rodzaj masażu, a raczej silnego uciskania palcami określonych punktów ciała. Codzienny zabieg zastępuje podobno 8 godzin głębokiego snu. Niektórzy twierdzą, iż za pomocą shatsu można pozbyć się wszelkich dolegliwości, takich jak reumatyzm, ból głowy, bezsenność, a nawet grypy. Trzeba tylko wiedzieć co, gdzie, jak długo i ile razy naciskać. Mówią o tym specjalne, zaopatrzone w rysunki książki, uczy się shatsu w szkołach i na kursach, a adeptami tej sztuki są najczęściej kobiety.

EPITAFIUM. Na cmentarzu w Sommerville znajduje się grób O. Adamsa — wynalazcy gumy do żucia, który żył 102 lata. Na grobie zaś epitafium: „przeciągał swe życie jak gumę do żucia, możliwie najdłużej”.

PULAPKA. W jednym z banków w Montrealu zainstalowano w obronie przed bandytami przed okienkiem kasjera zapadnię. Pierwszą jej ofiarą stał się dyrektor banku, gdy zapytał czy dobrze funkcjonuje ta pułapka, kasjer odruchowo ją uruchomił.

SZCZĘŚLIWSZE... Naukowcy z uniwersytetu Berkeley w St. Zjednoczonych orzekli na podstawie długoletnich badań, że wśród kobiet pracujących zawodowo jest o 13 proc. więcej szczęśliwych mężatek niż wśród kobiet, zajmujących się jedynie domem.

Herman Józef

Stary zakonnik, z rękami ukrytymi w rękawach habitu, stał przed zakratowanym oknem i patrzył na podwórze klasztorne i na zakonnicę czerpiącą wodę ze studni ocembrowanej zmurszałymi belkami. Jego spojrzenie dotknęło ledwo widocznej tarczy zegara słonecznego i ożywiło się nadając całej twarzy wygląd prawie młodzieńczy. Podreptał do stołu, zabrał klepsydrę i wyruszył na podwórze. Ustawił ją na kamieniu tuż pod zegarem słonecznym, sam usiadł na ławie obok studni, obserwując pilnie oba przyrządy. Zakonnica podniosła brwi na znak zdziwienia. Zabrała wiadro ociekające wodą i wyruszyła w kierunku kuchni. Promienie słoneczne ześliznęły się po rozkołysanej wodzie i tysiącokrotnie powiększone zaigrały na ścianach klasztoru. Stary człowiek wnikał w tajemnicę czasu. Od dawna kochał zegary. Odmierzały nie tylko czas, ale nadawały wszystkim rzeczom i sprawom właściwe znaczenie. Zaduma nad tajemnicą czasu prowadziła go zawsze do zadumy nad tajemnicą wieczności. Myśli jego jak wahadło dotykały Boga i własnej historii. W oczach starca pojawiły się łzy.

Urodził się w samej połowie XII wieku, w cieniu kościoła Matki Boskiej Kapitolińskiej, na południowo-wschodnich peryferiach Kolonii. Kościół, którym opiekowały się nabożne zakonnice, i szeroki Ren były nawiasami zamykającymi jego dzieciństwo. Byli też rodzice, ludzie ongiś bardzo bogaci, potem jednak kompletnie zbankrutowani, wegetujący w nędzy, z którą nigdy nie mogli się pogodzić. Ledwo sobie przypominał ich sylwetki. Był dzieckiem żywym i miłym: lubił obserwować kleryków służących do Mszy świętej i klęczeć przed obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Lubiał siedzieć nad brzegiem potężnej rzeki i wpatrywać się w jej czyste wody, snujące bezustannie w kierunku morza i dumać nad czasem sunącym podobnie ku niepojętemu oceanowi wieczności.

Miał dwanaście lat, gdy znalazł schronienie w klasztorze OO. Norbertanów w Steinfeld, miejscowości otoczonej górami, tworzącymi niezbyt wysokie pasmo zwane Eifel. Uczył się pilnie, śpiewał w chórze klasztornym i miał już wtedy swoje tajemnice, o których opowiadał wyłącznie Panu Jezusowi i

Jego Matce w kaplicy. Stronił raczej od rówieśników, ale nie był mizantropem. Kochał Boga tak bardzo i mocno, że miłość ta wypełniała mu cały czas. Przełożeni wysłali go na dalsze studia do jednego z klasztorów, położonego daleko na północy, we Fryzji. Wrócił po kilku latach do Steinfeld jak do rodzinnego domu. Tutaj objął zrazu funkcję brata usługującego w reflektarzu, a następnie awansował na stanowisko kościelnego. Tutaj też otrzymał święcenia kapłańskie, o których marzył od dzieciństwa.

Ksiądz Herman Józef coraz częściej zaglądał do kaplicy klasztornej. Wymykał się nocą pod tabernakulum, żeby nie uchodzić w oczach braci za zbyt pobożnego. Z sercem wypełnionym po brzegi miłością, zasiadał nad ranem do stołu, przelewając na pergamin wcale udane strofy wielbiące Boga i Rodzicielkę Jego Syna. Zdarzyło się, że podczas Mszy świętej popadał w ekstazę modlitewną, narażając się na epitety dziwaka, skrupulanta i świętoszka. Na skutek nadprogramowych umartwień był niezdolny do fizycznej pracy, czym znowu naraził się współbraciom i przełożonym. Cierpiał prawdopodobnie na wrzody żołądka, miewał ciągłe zawroty głowy. Przełożeni skarcili go w końcu publicznie przed współbraćmi. Herman padł na kolana, przeproszał i z najgłębszym przekonaniem wskazywał na siebie, jako na kogoś kogo w żadnym wypadku nie należy naśladować. Niewiele jednak zmie-



nił w swoim postępowaniu. Tyle, że częściej wędrował po okolicznych parafiach, pomagając w pracy duszpasterskiej proboszczom, chętnie głosił kazania w górskich wioskach, spowiadał. W wolnych chwilach zajmował się zegarami i pisaniem wierszy. Lata płynęły niepostrzeżenie jak srebrzysty Ren, sił ubywało, żołądek dokuczał coraz dotkliwiej.

Siostry zakonne z klasztoru w Hoven, niedaleko Zülpich, prosiły o księdza na okres wielkiego tygodnia i świąt wielkanocnych. Przełożeni wysłali O. Hermana Józefa. Gdy zmordowany drogą stanął w drzwiach kościoła klasztorowego, powiedział spokojnie i po prostu, żeby wielebne siostry tutaj pogrzebały jego ciało. Siostry spojrzały po sobie znacząco. Przecież mówiono, że stary ksiądz jest dziwakiem, choć niegroźnym. Przytaknęły uśmiechając się chytrze jak ktoś, kto wie lepiej.

Cały piasek klepsydry już dawno się przesypał. Smukły cień na tarczy zegara słonecznego wymknął się na drugą stronę i wydłużył. Ku studni zdążała zakonnica z wiadrami. Przystanęła obok starego księdza, żeby powiedzieć kilka dobrych słów. Krzyknęła przeraźliwie i pobiegła po pomoc. Siostry ostrożnie zaniósły umierającego do gościnnego pokoju. Na jego twarzy igrał

uśmiech. Jedna z sióstr wytarła z jego twarzy przysuszone łzy.

Herman Józef zmarł 7 kwietnia, w 1226 roku. Niektórzy biografowie podają datę późniejszą. Został przez Kościół zaliczony w poczet błogosławionych. Jego relikwie złożono ostatecznie w macierzystym klasztorze, w Steinfeld.

Roman Brandstaedter, w „Pieśni o moim Chrystusie”, opisuje pewien sen, który warto przytoczyć jako epilog do historii życia Hermana Józefa:

„Miałem sen... przyszedł do mnie mnich... i głosem zakłopotanego przechodnia spytał mnie o godzinę...

Jakże ci mogę udzielić odpowiedzi, Innozenzo, skoro milczą wszystkie zegary świata, skoro umarły wszystkie zegary świata, skoro wszystkie sprężyny i kółka pokryte są trądem rdzy...?

Wówczas mnich Innozenzo zdjął krzyż z mojej szyi i przyłożył go do mojego ucha, a ja słyszałem w czarnym drzewie krzyża miarowe i spokojne bicie zegara...

Rzekł Innozenzo: Ilekroć zgubisz swój czas, młodzieńcze, przyłóż ucho do ramion krzyża, a on wskaże ci dokładną godzinę — krzyż nieustających zegarów, krzyż nieustającego czasu, krzyż nieustających mechanizmów...”

M.B.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

STOWARZYSZENIE POLSKICH PAN MIŁOSIERDZIA. W tym roku przypada 360 rocznica istnienia Dzieła Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które służy pomocą ludziom najbardziej potrzebującym. W Paryżu istnieje od roku 1830 Stowarzyszenie Polskich Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Panie zbierają się raz w miesiącu (w trzeci wtorek miesiąca), w sali Notre Dame, 67 rue de Sèvres, by omówić sposoby niesienia pomocy ludziom biednym, zwłaszcza w środowisku polskim. W ostatnim komunikacie Stowarzyszenia czytamy: „Z radością powiększyłybyśmy grono naszych pań. Powitamy serdecznie osoby gotowe poświęcić się pracy społecznej”.

FORTEPIAN PADEREWSKIEGO. Odbyla się uroczystość przekazania słynnemu muzeum Smithson Institution w Waszyngtonie dwóch fortepianów marki Steinway, należących niegdyś do Ignacego Paderewskiego (1860-1941). Instrumenty ofiarowała rodzina Steinway'ów. Pierwszy fortepian towarzyszył wielkiemu Polakowi w latach 1892-93 przez 75 koncertów w Stanach Zjednoczonych. Na płycie renesansowej instrumentu widać autograf Paderewskiego. Drugi fortepian pochodzi aż z 1857 r. i został wykonany z drzewa różanego. Na marginesie warto dodać, iż — jak twierdzi firma Steinway — I. Paderewski każdego roku wybierał sobie inny egzemplarz instrumentu.

CENTRALA POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. Nauczaniem polskich przedmiotów w pięciu wschodnich stanach USA, tzn. języka polskiego, historii, geografii, tańców narodowych i śpiewu, zajmuje się kilkadziesiąt polskich szkół, a w nich przeszło 180 nauczycieli. Dane te podał w swym raporcie prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce, Jan Woźniak podczas zebrania sprawozdawczego, które odbyło się w Nowym Jorku. Akcja doksztalcająca w szkołach podległych Centrali obejmuje ponad 2250 uczniów. W wyniku wyborów prezesem Centrali wybrany został ponownie Jan Woźniak, a wiceprezesami terenowymi J. Jachniewicz i K. Warchoń.

Pogrzeb Henryka Sienkiewicza

W listopadzie 1916 roku, gdy szalała wojna, przy trumnie Henryka Sienkiewicza, w Vevey (Szwajcaria), w małym kościółku stanęli obok siebie zgodnie przedstawiciele rządów walczących ze sobą mocarstw: Rosji, Niemiec, Austrii, Anglii i Francji...

Kościółek jest zaraz obok hotelu du Lac. Rzeźbione drewniane ławki. Prostota. Mdło pachną lilia przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, w sąsiedztwie epitafium ministra Brazylii.. Polska tablica jest tuż obok wejścia, po lewej stronie. Długo pada słońce przez gotyckie okna na francuski tekst: „... ażeby dzieła ludzkie stworzone poprzez wieki nie zagubiły się w nocy zapomnienia, słusznym i sprawiedliwym jest ocalić pamięć i przekazać je

potomności...” — H. Sienkiewicz.

W listopadzie 1916 roku ten kościółek, wybity amantem i biela, huczał tonami „Bogurodzicy”. Trumna stała przed ołtarzem, okryta czerwonym całunem z wyhaftowanym białym orłem. Straż trzymali chorążowie, dzierżąc nasze sztandary, sprowadzone z muzeum polskiego w Raperswilu. Poseł austriacki złośliwie obserwował konsula rosyjskiego i niemieckiego posła: „Cały kościół rozbrzmiewał dźwiękami polskiego hymnu narodowego, który zebrani odśpiewali stojąc. Niedawno jeszcze za takie manifestacje spadały najcięższe kary...”

Powiedział Paderewski o Sienkiewiczu: „Przez lat pięćdziesiąt żywił naród polski słowem, przez ostatnie lata chlebem polskim”.

Następny etap

103

Człowiek nie jest martwym automatem, ale istotą żywą, rozumną i wolną. Ciągłe nawracanie do tej prawdy byłoby śmieszne, gdyby nie to, że zbyt często pojmujemy zbawienie właśnie tak, jak by człowiek był martwą rzeczą, którą Chrystus kupił za cenę swej męki i wsadził do pociągu jadącego do nieba. Nawet nie pytając o naszą zgodę. Zbawienie i odpuszczenie grzechów — to nie automat do którego się wkłada franka i wyciąga bilet na przejazd do nieba.

Aby uniknąć tego rodzaju nieporozumienia rozważyliśmy uwolnienie od grzechu jako uzdrowienie człowieka od choroby grzechu i grzechowych okaleczeń. **Uwolnienie od grzechu nie jest czymś, co z zewnątrz na nas spływa — jak woda z prysznicza obmywająca ciało. Grzech to choroba i kalectwo,** tak wielkie, że bez pomocy Chrystusa nie ma mowy o wyzwoleniu się od grzechu. **Ale wyzwolenie od grzechu — to uzdrowienie duszy, które ma za sobą pociągnąć uzdrowienie całego świata poddanego człowiekowi.**

Dlatego Chrystus Pan mówi o uwolnieniu od grzechu, jako o ponownym narodzeniu (J 3, 3). Dlatego rozważyliśmy uwolnienie od grzechu jako całkowitą i wewnętrzną przemianę człowieka przez jego zjednoczenie się z Chrystusem, źródłem nowego życia. Człowiek przez wewnętrzną odnowę przemieniony, uzdrowiony i uwolniony ma na nowo zapanować nad światem materialnym — jak do tego jest powołany. Tymczasem, **człowiek przez grzech słabiony, a nawet zniewolony jest jak kierowca, który zasnął przy kierownicy ciężarowego samochodu i już nad nim nie panuje.** A samochód, szalony w swoim pędzie, na oślep leci, rozbija ludzi po drodze oraz tego, który miał być jego kierowcą. Oto człowiek osłabiony przez grzech i nie panujący nad światem — ale jego niewolnik. Taki był schemat naszych ostatnich rozważań. Należało go przypomnieć, szczególnie obecnie, gdy intensywniej przeżywamy tajemnicę zbawienia i pojednania człowieka z Bo-

giem. Oby nasze pojednanie stało się całkowitym odrodzeniem i ukoronowane zostało zupełną wewnętrzną przemianą.

Ale okres, który przeżywamy uczuła nas również na ofiře i mękę Chrystusa. W zamyśleniu pod krzyżem, może nawet pytamy: czy aż takiej ofiary było trzeba? Czy konieczna była Chrystusowa męka i krew? Czy nie można było inaczej zbawić człowieka?

Przecież podkreśliliśmy w rozważaniach naszych, że Bóg nie jest okrutnikiem, który za grzechy człowieka mści się na Synu swoim. Podkreślaliśmy, że za grzechy Adama Chrystus nie zadośćuczynił przelaniem krwi — ale zdwojoną wiernością i posłuszeństwem. Że — gdzie nieposłuszeństwo Adama wtrąciło człowieka w niewolę grzechu — tam posłuszeństwo Chrystusa uwolniło człowieka od grzechu. Podkreślaliśmy, że nie kara jest zadośćuczynieniem za zło — ale zdwojone dobro. Jak to dziecko, które przychodzi do matki zasmuconej złym postępowaniem braciszka i mówi: „Mamusiu — za to, że on jest zły — ja ciebie dwa razy tyle kocham”. Nie złym wynagradza się zło — ale dobrym.

A jednak krzyż na Golgocie unosi się nad światem i mówi, że aż takiej męki i takiej ofiary było trzeba! Czy naprawdę? Czy nie można było inaczej? Całą mocą logiki rozumu swego człowiek pyta i chce wiedzieć, chce zrozumieć. Tyle się mówi o chrześcijaństwie jako o religii miłości. Ale czy cierpienie to miłość? Czy raczej religia nasza nie jest kultem cierpiętnictwa? Więć dlaczego Chrystus cierpiał? Jaki jest sens Jego cierpienia? Jaki w ogóle jest sens naszego cierpienia? Człowiek patrzy na krzyż na Golgocie i pyta. Może jakoś przeniknie mroki, może znajdzie...?

Oto problem przed jakim nas stawia krzyż i Golgota. Oto również problem naszego cierpienia. Tyle pytań się cisnie na usta... i tak trudne! Czy dlatego, że trudne, więc omijając je trzeba? Czy przestaną dręczyć gdy się je ominie, przemilczy?

Więć postawimy wszystkie pytania. Zejdziemy w głąb cierpienia i męki. **Ale krzyż na Golgocie — to nie człowiek cierpiący, lecz Bóg. Więć Bogu postawimy pytania i w Bogu będziemy szukali odpowiedzi.** Bo powiedzmy z mieszcą, gdy tylko przez powiększające szkieleto ludzkiego rozumu będziemy szukali odpowiedzi, nie znajdziemy jej. To też pierwszego pytania nie stawiamy rozumowi mędrca. Raczej... Ty powiedz. Ty, który dałeś się przybić do krzyża. Ty nam powiedz! Dlaczego? Jak by dalekie echo dochodzą Jego słowa: **„Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”** (J 15, 13).

Z tej samej racji, w jednym szeregu solidarnie staną z grzesznikami i z ręki Jana Chrzyciela przyjął chrzest pokuty. On, który grzechu nie popełnił — ale ukochał człowieka i „przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 9, 10). Jako dobry pasterz, który życie swoje daje za owce swoje (J 10, 14). **Cierpienie Chrystusa i Jego ofiara nie były konieczne ze względu na Boga, ale ze względu na człowieka.**

Wolnej duszy człowieka nie można kupić, ani odkupić. Trzeba jej ukazać takie racje — aby ona sama poszła drogą odrodzenia i przemiany, którą Chrystus jej wskazuje i na której czeka, aby jej podać pomocną rękę. Bóg, który Syna swego daje i Syn Boży, który sam przyjmuje cierpienie dla wyzwolenia człowieka od wiecznego cierpienia, chciał, aby człowiek uwierzył w Jego miłość i aby poszedł za nią. **Krzyż był potrzebny, aby człowiek uwierzył w miłość i poszedł za nią.** Oto pierwsza prawda ukazująca się oczom wiary. Cierpienie Chrystusa to dowód miłości Boga ku człowiekowi, ale też objawienie człowiekowi prawdziwego oblicza Boga.

Gdy szatan, kusząc człowieka (patrz Grzech) wypaczył obraz Boga, ukazując Boga jako egoistę i samoluba, który nie chce się dzielić z człowiekiem dobrami swoimi — Chrystus z miłości ofiarujący się za człowieka, ukazuje mu prawdziwe oblicze Boga, oblicze miłości. Bo zbawienie — to nie karanie, ale leczenie, uzdrawianie i naprawianie szkód wyrządzonych przez grzech. Żeby człowiek pozwolił na uleczenie siebie — musi uwierzyć, że Ten, który przychodzi aby go leczyć jest kochającym Ojcem. Dopiero wtedy z ufnością odda się w Jego ręce.

ks. Witold Kiedrowski

NOWY NAKŁAD
„POLSKIEGO PACHOLECIA”
Teksty do brevet i matury

Komunikat Komisji Oświaty Emigracji Polskiej we Francji.

W momencie gdy czytelnik weźmie do ręki numer „Głosu Katolickiego”, nowy numer „Polskiego Pacholecia” będzie już w drodze do dzieci.

Roszyliśmy go jak zwykle do nauczycieli, a dziękując za dotychczasową życzliwość, pozwalamy sobie przesłać go również do Księży, Sióstr zakonnych, Prezesów Organizacji, którzy zawsze chętnie rozpowszechniają nasze piśmko.

Nowy, czterokolorowy numer będzie na pewno dla dzieci wielką radością i pomocą w nauce. Świadczyć będzie jednak przede wszystkim o tym, że wszyscy myślimy o polskich dzieciach, że staramy się jak najczęściej wydawać nasze piśmko (ostatni numer ukazał się w listopadzie), aby sprawiając przyjemność, przywiązywać dzieci do mowy polskiej i polskiej książki.

o

Z końcem ubiegłego roku opracowaliśmy nowe teksty do „brevet” i do matury. Ukazały się one w maszynopisie o objętości 36 stron, z uwzględnieniem życiorysu autorów. Zaznaczamy wyraźnie, że teksty te nie są obowiązujące, ale można z nich korzystać. Praktyka wykazała, że korzysta z nich wielu nauczycieli, przygotowujących młodzież do egzaminów, jak również i sama młodzież.

Podkreślamy, że dzięki Zbiórce na Oświatę, materiały potrzebne do egzaminów wysyłamy bezpłatnie. Po wszelkie informacje i po „Polskie Pachole” prosimy pisać na adres:

**Comité Culturel d'Emigration Polonaise
en France**
24, rue de la Gare
62301 LENS
Zarząd Komisji Oświatowej

RADIO WATYKANSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7.30 i RÓŻANIEC o godz. 20.45.

Audycje w języku polskim na falach: o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m

o godz. 16.15 ŚR. 196 m, KR 49 m 31 m 25 m

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

ODZNACZENIE
DLA EDWARDA PAPALSKIEGO

Edward Papalski, znany w środowisku polskim zwłaszcza w Pas de Calais, mieszkający w Marles les Mines, prezes i założyciel Stowarzyszenia Millenium, został mianowany przez władze francuskie „chevalier dans l'ordre national du Mérite”.

Urodzony w Marles les Mines, jest aktywnym członkiem miejscowych organizacji polonijnych. Należał do chóru dziecięcego, później do KSMP, którego był prezesem. Niestrudzony w pracy społecznej, poświęcił swe życie dla zachowania i utrwalenia tradycji polskich wśród Polonii, osiadłej przed pięćdziesięciu laty w zagłębiu węglowym, na Północy Francji. W roku 1966, w tysięcznym rocznicy chrześcijaństwa narodu polskiego, wraz z grupą przyjaciół tworzy Stowarzyszenie Millenium, którego celem jest: wzbogacenie kultury francuskiej wartościami kulturowymi Francuzów pochodzenia polskiego. W ramach Stowarzyszenia istnieje chór, znany ze swoich występów w czasie różnych uroczystości i nabożeństw w polskich parafiach. Bardzo czynna grupa, która kieruje Stowarzyszeniem, organizuje cały szereg akcji w różnych dziedzinach: społecznej (krwiodawstwo, kursy pierwszej pomocy, klub przyjaźni, zbieranie lekarstw); rozrywki i kultury (śpiew, taniec, muzyka, gra w szachy, tenis stołowy, czytelnictwo). Niedawno powstał „Dom Millenium”, który jest miejscem spotkań, zorganizowanych imprez. Cały szereg przedsięwzięć wykracza poza ramy miejscowe. Stowarzyszenie bierze udział w emisjach radiowych i telewizyjnych, w roku 1972 uzyskuje wydanie znaczka pocztowego, dla upamiętnienia 50-lecia Polskiej Emigracji Robotniczej we Francji. Pan Edward bierze udział w pracach wielu organizacji polskich: był dyrektorem KSMP, sekretarzem i wiceprzewodniczącym Kongresu Polonii we Francji, aktualnie jest wiceprzewodniczącym dwóch organizacji francusko-polskich i członkiem polskiego Stowarzyszenia Historyczno Literackiego w Paryżu.

W uznaniu tyłu zasług i osiągnięć dla dobra polskiej wspólnoty, w ciągu trzydziestu lat wiernej pracy społecznej, władze francuskie mianowały pana Edwarda Papalskiego „chevalier dans l'ordre national du Mérite”.

Życzymy długiego życia dla dobra narodu w służbie ojczystej kultury. VN

POLSKIE WESELE W TELEWIZJI

Po różnych pertraktacjach i przygotowaniach nastąpiło wreszcie filmowanie ślubu Krystiana Cieplickiego i Marii Krystyny Roszak w sobotę 29 stycznia. Rozpoczęto od fotografowania orszaku ślubnego, który pieszo udał się z Rond Point w Marles les Mines do kościoła św. Stanisława. W czasie Mszy św. śpiewał chór „Millenium”, którego członkowie ubrani byli w stroje ludowe. Po ceremonii religijnej goście weselni na czele z młodą parą udali się do sali „Polonia” na wino honorowe i przeróżne gry towarzyskie, jak „za dawnych czasów bywało”. Kamery pracowały bez ustanku, a od czasu do czasu kierownik audycji przeprowadzał wywiady na tematy muzyczne.

POLSKIE WESELE zostało nadane w niedzielę 20 lutego od godz. 17.50 do 18.45 w programie FR 3 „Espace Musical”, którego kierownikiem jest Jean Michel Damian, a realizatorem sympatyczny Joseph Drimal (Józef Drzymalski). Audycja ta poświęcona była Chopinowi i największemu wykonawcy jego dzieł, jakim jest Artur Rubinstein.

Ciekawą wzmiankę na temat wielkiego pianisty zamieścił krakowski „Tygodnik Powszechny”. Artur Rubinstein, największy pianista XX wieku, koncertujący przez ponad 70 lat (przed kilku miesiącami rozstał się z salami koncertowymi z powodu słabego wzroku) obchodził w styczniu 1977 dziewięćdziesiąte urodziny (przyszedł na świat w Łodzi w 1886 r.). W rozmowie „Trudno zejść ze sceny” Rubinstein wyznaje: „Ja nigdy mistrzem gry nie byłem. Po prostu byłem urodzonym muzykiem. Pianistą z dużym sercem, dającym z siebie całe swe uczucie do muzyki. Ale nigdy nie szukałem tak zwanej perfekcji. Mówię o tym dlatego, że bardzo wielu współczesnych pianistów dopatruje się sensu muzyki właśnie w technicznej sprawności, w biegłości palców. W takim graniu liczy się nie muzyka, lecz kto prędzej gra, kto ma lepszą technikę, kto napełnia prędzej salę, kto więcej podróżuje. Są oczywiście wyjątki, ale ja pochodzę z zupełnie innych czasów”.

Aktualnie Rubinstein pracuje nad dalszymi tomami swoich pamiętników. Nie może ich spisywać z powodu złego stanu wzroku, dyktuje je po angielsku, wprost z głowy, swojej sekretarce. Pierwszy tom tych pamiętników, „Moje młode lata”, który ukazał się także w wersji polskiej, stał się bestsellerem. JK

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN

- 27 III — Walne Zebranie KSMP.
— Zjazd Okręgowy PZK Wschodniej Francji.
29 III — Walny Zjazd Związku Polek w Libercourt.
31 III — rekolekcje związkowe młodzieży KSMP.

Z ŻYCIA PARAFII MONTLUÇON

19 marca — o godz. 8.00 została odprawiona Msza św. ku czci św. Józefa, za wszystkich Józefów żywych i zmarłych.

20 marca — w Montjoie (P. de D.) przeżrocza z uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski.

27 marca — o godz. 15.00, w Vichy, u sióstr franciszkanek, zostanie odprawiona Msza św., po której zostaną pokazane przeżrocza z Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce.

Od 30 marca do 3 kwietnia — **Rekolekcje Wielkopostne w Rosières i St Florent.**

Od 3 do 10 kwietnia — **Rekolekcje Wielkopostne** dla wszystkich parafian głosił będzie ks. Wylężka.

o. Krzysztof Szymecki, OFM

ŁĄCZY ICH ZAMIŁOWANIE DO SZYBKOŚCI

Mieszkańcy Euxten w Anglii często widzą zakonnika z miejscowego klasztoru St Cuthberta, jak w rozwianym habicie szybko pedałuje po ulicach miasta. Nazywa się on brat Bonifacius Hunt i jest rodzonym wujem słynnego angielskiego automobilisty Jamesa Hunta. Mimo bliskiego pokrewieństwa obaj Huntowie reprezentują zupełnie odrębne światy. „Aż dziwne, że w jednej rodzinie znalazły się dwa tak różne typy ludzkie” — mówi brat Bonifacy. Łączy ich tylko jedno: zamiłowanie do szybkości. Tyle, że James Hunt bije światowe rekordy w tej dziedzinie, a jego wuj, który dopiero po czterech nieudanych próbach zdobył prawo jazdy, zadowala się szybką jazdą na rowerze...

KARA

Pewien dentysta amerykański, który spowodował po pijanemu wypadek samochodowy, skazany został na bezpłatne leczenie zębów osób biednych przez jeden dzień w tygodniu na przestrzeni roku. Sędzia motywował ten wyrok tym, że w więzieniu przesiadywałby on bezczynnie i bezproduktywnie.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

pod kierownictwem
ks. W. BYTNIOWSKIEGO

od 18 do 29 kwietnia 1977 roku.

LENS-VOYAGES,

48, rue de la Gare

62300 LENS

tel. (21) 28 47 40

Poniedziałek, 18 IV — Odlot z Paryża do Tel-Awiwu, powitanie na lotnisku, przejazd autokarem do Nazaretu.

Wtorek, 19 IV — Zwiedzanie doliny jordańskiej, przechadzka statkiem po jeziorze Tyberiadzkim, obiad w drodze, kolacja i nocleg w Nazarecie.

Środa, 20 IV — Zwiedzanie Nazaretu, całodziennie utrzymanie i nocleg w Nazarecie.

Czwartek, 21 IV — Wyjazd do Haify (zwiedzanie Karmelu), dalsza podróż do Jerozolimy przez Hadere i Nablus, kolacja i nocleg w Jerozolimie.

Piątek, 22 IV — Zwiedzanie Jerozolimy, całodziennie utrzymanie i nocleg.

Sobota, 23 IV — Wycieczka do Betlejem i Hebronu, powrót na kolację do Jerozolimy, nocleg.

Niedziela, 24 IV — Całodzienny pobyt w Jerozolimie, czas wolny, kolacja, nocleg.

Poniedziałek, 25 IV — Zwiedzanie Jericho i Massada (Morze Martwe), kolacja w Jerozolimie.

Wtorek, 26 IV — Dalsze zwiedzanie obiektów czysto religijnych w Jerozolimie.

Środa, 27 IV — Po śniadaniu czas wolny, obiad, wyjazd do Herzlija, kolacja, nocleg.

Czwartek, 28 IV — Całodzienny pobyt w ośrodku wczasowym nad morzem w Herzlija.

Piątek, 29 IV — Przejazd autokarem na lotnisko do Tel-Awiwu, odlot do Paryża samolotem Air France.

CENA: 2 980,00 fr.

W grupie co najmniej 45 osobowej.

Cena obejmuje — przelot samolotem Air France tam i z powrotem w klasie turystycznej i transfery;

— Całkowite utrzymanie w hotelach przewidzianych w programie;

— Wycieczki programowe;

— Taksy lotnicze.

Cena nie obejmuje — napojów i wydatków osobistych;

— Abonamentu ubezpieczenia.



Chór parafialny przy Polskim Kościele w Paryżu zorganizował Koncert Kolęd w Domu Spokojnej Starości, w Lailly en Val (koło Orleanu). Chórem dyrygowała Helena Goworek. Wystąpili także młody skrzypek Gerard Kukliński i p. Myśliwiec (deklamacje). Z okazji koncertu do domu starców przybył po raz pierwszy ks. bp Szczepan Wesoły, który przewodniczył uroczystej Mszy św., koncelebrowanej w kaplicy zakładu. Na zdjęciu: ks. bp Szczepan Wesoły (w środku), chór parafialny wraz z mieszkańcami domu starców.

O wolności

Moją codzienną lekturę prasy rozpoczynam od „Narodowca”, a kończę na „Figaro” i rubryce André Frossard’a „Cavalier seul” — „Samotny jeździec” (a może należy przetłumaczyć: „Błądny rycerz?”). W dniu 9 marca br. A. Frossard wspomina o liście jakiegoś zwolennika lewicy, który żąda publicznej odpowiedzi na swoje stwierdzenia o wolności:

Pierwszym prawem wolnego człowieka jest mieć coś do jedzenia.

Drugim — prawo do korzystania z leczenia.

Trzecim — prawo do nauki.

Na końcu stawia twierdzenie: Te wszystkie „wolności” są najlepiej używane człowiekowi w krajach socjalistycznych! A więc: padajcie ludy, na kolana i uwielbiajcie, ileż to wolności jest w Związku Radzieckim i np. w Polsce!!!

Odpowiedź „Samotnego Jeźdźca” jest bardzo prosta:

„We wszystkich więzieniach świata, więźniowie mają prawo do jedzenia, leczenia i nauki; a więc są oni wolni?! I jedno jeszcze: DLACZEGO ONI CHCĄ OPUŚCIC TO WIĘZIENIE?!”...

Piszę o tym, bo jestem smutny. Nie tak dawno wróciła z Polski nasza sąsiadka i od razu rozpoczęła od tego, „jak to w Polsce jest dobrze!... a jak to ludzie się bawią, a jak jedzą, a jak dzieci się uczą i ile to, nie tak jak przed wojną, a jakie to drogi i jakie samochody i... kościoły pełne!... A mówią, że wolności nie ma!”...

Słuchałem długo i cierpliwie. Przecie i ja znam Polskę i byliśmy już tam z żoną nieraz po wojnie. I wiem, jak wygląda inaczej nasza wioska rodzinna i wiem, ile potu polskiego robotnika kosztowała odbudowa każdego zabytku i każda tona wydobytego na eksport węgla, ile wysiłku myśli technicznej i artystycznej dają Polacy światu... I brałem udział w nabożeństwach, gdy kościół pękał w szwach od tłumy... I wiem, że Polacy mają co jeść i polska Służba Zdrowia może jest najlepsza w świecie i największy chyba mamy procent kształcącej się młodzieży, ale... CZY POLSKA JEST WOLNA? CZY POLACY SĄ WOLNYM NARODEM?...

Uczeniwi i rozumny człowiek odpowie: NIE.

Politycy i kupcy wymieniają uściski dłoni w Helsinkach czy w Belgradzie, tak jak wymienili je w Jańcie, a narody całe, zwane dumnie „krajami socjalistycznymi” odgradzono od reszty świata „żelazną kurtyną”, zakuto w kajdany sowieckiego imperializmu; całym narodom na siłę wpaja się obcą kulturę — BEZ PRAWA DO SWOBODNEGO MYŚLENIA, WYRAŻANIA SWEJ MYŚLI, PORUSZANIA SIĘ W ŚWIECIE!

Bo piszący do A. Frossard’a lewicowiec zapomniał o najcudowniejszych w swej prostocie słowach: „Nie samym chlebem żyje człowiek”... Wyliczył wolności, którymi można obdarzyć i zwierzątko! Człowiek jest istotą myślącą i dopóki myśli, decyduje, może postępować zgodnie ze swym sumieniem — jest wolnym człowiekiem.

Gdy to mu się odbierze: jest więźniem lub po prostu mieszkańcem „raju” komunistycznego — czego wam, ani sobie nie życzę.

Paryżanin

WALNE ZEBRANIE

W niedzielę, 27 marca br. o godz. 14 w pierwszym terminie, a o godz. 14.30 w drugim terminie, odbędzie się **Walne Zebranie Sokoła Polskiego w Paryżu**: (sala YMCA — 14, rue Trévisé 75009 PARIS — metro: „Cadet” lub „Montmartre”).

Członków naszych prosimy o punktualne przybycie.

Porządek dzienny obrad zostanie ogłoszony na Zebraniu.

Uwaga! Zawiadomienia indywidualne rozsyłane nie będą.

Zarząd Sokoła Polskiego w Paryżu

HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘRDLIWA dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dra Wiśniewskiego

Pierwsza część zbiórki wielkopostnej
Dhna Jelska i p. Cieślak w Billy Montigny zebrali: J.St. 50, Kijanka 30, Miła 30, Borkowska 20, Oleńko 3, Woźniak 5, Lafontain 10, Meissner 10, Szczęsna K. 10, Szczęsna F. 10, NN 20, NN 20, Cieślak 100, M.J. 100, NN 100.

Rodaku!

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

**RESTAURACJI
Firma Brzostek**

**Paryż 17, 11 rue Jouffroy
metro Wagram**

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dzika i zająca, szproty, dżemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszankę czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta. Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków

otrzymasz mały prezent z Polski.

Sklep czynny od 10 do wieczora.

W niedzielę nieczynny.

**GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konio pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIEKUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous 'OUARRE
29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

Palmbach, Dammarie 10; NN, Albi 10; Kordziński, Moyevre Grande 200; Nowak, Montayral 100; Feral, Madeleine 100; Kijowska, St Vite 50; Białocka, Bruay 100; Mengarda, Albi 100; Szaleniec, Barlin 10; Kaczmarek, Cognac 5; Knapi-kowa, Chambon 50; Skinderowicz, Chambon 20; Jambor, Cognac 10; Olko, Cognac 5; J.N., Albi 20; Gloc, Hagondange 25, NN, Albi 17.

Razem 1 350 F

Dh Landzberczak zebrał 29 kg odzieży.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”
Zbiórkę przeprowadziła:

W. Nawojka, hm

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

27 marzec 1977

„I Ja ciebie nie potępiam”.

Jezus przyszedł na ziemię po to, ażeby zbawiać przebacząc.

Jednak otrzymane przebaczenie zobowiązuje.

Możemy iść dalej przez życie, ale z postanowieniem nie grzeszenia więcej.

„Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

Panie, który jesteś nasieniem życia na pustyniach świata: zmiłuj się nad nami. **Chryste**, który jesteś mocą zmartwychwstania dla wszystkich ludzi: zmiłuj się nad nami.

Panie, który jesteś dobrocią przebaczącą grzesznikom: zmiłuj się nad nami.

Antyfona na wejście Ps 42, 1-2

Wymierz mi, Boże, sprawiedliwość i broń mojej sprawy przeciw ludowi, co nie zna litości, wybaw mnie od człowieka podstępnego i niegodziwego. Przecież Ty jesteś Bogiem mej ucieczki.

MODLITWA

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz, byśmy zostali włączeni w miłość, przez którą Syn Twój kochając świat wydał samego siebie na śmierć i spraw byśmy według niej szczerze postępowali. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Wysłuchaj nas, wszechmogący Boże, niech działanie tej ofiary oczyści z grzechów sługi Twoje, których obdarzyłeś łaską wiary chrześcijańskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 8, 10-11

Nikt cię nie potępił, niewiasto? — Nikt, Panie. — I Ja ciebie nie potępiam: idź, a od tej chwili już nie grzesz.

MODLITWA PO KOMUNII

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy zawsze zaliczali się do członków Chrystusa, którego Ciało i Krew spożywaliliśmy. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Iz 43, 16-21)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Tak mówi Pan, który otworzył drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wody; który wiodł na wyprawę wozy i konie, także i potężne wojsko; upadli, już nie powstaną, zgaśli, jak knotek zostali zdmuchnięci. „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Sławić Mnie będą zwierzęta polne, szakale i strusie, gdyż na pustyni dostarczę wody i rzek na pustkowiu, aby napoić mój lud wybrany. Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę”.

PSALM 126, 1-2, 4-6

Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas.

Gdy Pan odmienił los Syjonu, wydawało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości.

Mówiono wtedy między poganami: „Wielkie rzeczy im Pan uczynił”. Odmień znowu nasz los, Panie, jak odmieniasz strumienie na Południu.

Ci, którzy we łzach sieją, żąć będą w radości. Idą i płaczą niosąc ziarno na zasiew, lecz powrócą z radością niosąc swoje snopy.

CZYTANIE II (Flp 3, 8-14)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian

Bracia: Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmierć, bylebym pozyskał

Chrystusa i znalazł się w Nim, nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze — przez poznanie Chrystusa: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach, w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych. Nie mówię, że już osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też pochwycił, bo i sam zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już pochwyciłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wytyżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie.



Chwała Tobie, Słowo Boże (J 2, 13). Nawróćcie się do Boga waszego. On bowiem jest łaskawy i miłosierny. **Chwała Tobie, Słowo Boże.**

EWANGELIA (J 8, 1-11)

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Wszystek lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją na środku, powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?” Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem”. I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszego. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: „Niewiasto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?” A ona odrzekła: „Nikt, Panie!” Rzekł do niej Jezus: „I Ja ciebie nie potępiam. — Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.